Nadzwyczajne wydanie.

Nr. 214. Należytość pocztowa opłacono gotówką. Lwów, wtorek 31 sierpnia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ: miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 8 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 90 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski 3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY. ARTUR W. HAUSNER

Budienny atakuje gdzieindziej!

Sytuacya w Galicyi pomyślna.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 29 sierpnia 1920.

Wojska nasze oczyszczając przedpola linii Grajewo Osowiec-Białystok-Brześć zajęły oddziałami wypadowymi Sokółkę, Łozinkę, Orzeszkowo, Czachy, Podworzec i Werchowicze.

Wzdłuż Bugu lokalne walki dla nas pomyślne. Oczyściliśmy tu Horodło i Matcze. Armia konna Budiennego, mimo oporu naszych oddziałów, posuwa się wolno w kierunku na Zamość.

Walki we wschodniej Małopolsce mają dla nas przebieg pomyślny. Zajęliśmy szereg miejscowości.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

—•••—

Witos na terenach oswobodzonych.

PŁOCK. (Pat.) 29. sierpnia. W sobotę 28. b. m. przybyli do naszego miasta prezydent min. Witos i minister spraw wewnętrznych Skulski.

Ministrowie przyjęli na posłuchaniu przedstawicieli miejscowych instytucyi. Z relacyi ich przebija się ogrom zniszczenia, dokonanego przez najeźdźcę. Bolszewicy gospodarowali tam przez dni dziesięć, a ich żołnierze mieli 4 hasła, którymi kierowali się w swojej gospodarce. D o m a g a l i s i ę w s z ę d z i e z ł o t a, p i e n i ę d z y, w ó d k i i d z i e w c z ą t. Pozatem rabowali bezwzględnie konie, wozy, ubrania; bieliznę i buty; dopuszczali się wszędzie okrucieństw gwałcąc kobiety, dziewczęta a nawet dzieci. Z powodu działań wojennych, dużo plonów pozostało w polu. Wedle pobieżnego zestawienia zabrali 4.000 koni, 1.000 sztuk bydła, 1.000 sztuk trzody chlewnej, 1.500 wozów; prawie 3.000 uprzęży i około 10.000 q zboża. R a b o w a l i n a w e t w d z i e l n i c a c h n a j b i e d n i e j s z y c h. Jedną sanitaryuszkę porąbali a druga dogorywa w szpitalu. 16 rannych żołnierzy wywlekli ze szpitala i d o b i l i w o k r u t n y s p o s ó b. Ministrowie wydali zarządzenia, aby gwałty bolszewickie komisyjnie ustalono, celem przedłożenia ich zagranicy, i polecili sporządzenie wykazów szkód, przyrzekając najrychlejszą pomoc. Wydali też zakaz rekwirowania w tych miejscowościach wozów i koni.

Na osobnem posłuchaniu zostali przyjęci delegaci włościaństwa powiatu płockiego, którzy między innymi stwierdzili, że w powiecie ustawa o zagospodarowaniu odłogów nie weszła w życie(!) O czem premier zresztą naocznie się przekonał.

SIERPC. (Pat.) 29. sierpnia. Ministrowie Witoś i Skulski przybyli do naszego miasta w sobotę 28. bm. popoł. Stwierdzili znaczne szkody wyrządzone w powiecie i miasteczku. Bolszewicy rabowali przeważnie konie, wozy i żywność. Wydano polecenie co do spisania szkód i bezzwłocznego wydania właścicielom koni, pozostawionych przez bolszewików.

PŁONSK 29. sierpnia (Pat.). Dnia 28. bm. wieczorem gościło nasze miasto prez. min. Witosa i min. Skulskiego. Z raportów starosty wynika, że bolszewicy rabowali konie i wozy. Jeden z gospodarzy Antoni Marcinowski zmuszony przez bolszewików do wiezienia im wozu z amunicyą uciekł z drogi i pojechał do Modlina, gdzie amunicyę oddał załodze twierdzy. Obecnie ludność zbiera broń i amunicyę pozostawioną przez bolszewików i odstawia ją władzom.

—o—

Ugoda na Górnym Śląsku.

BYTOM 29. sierpnia (Pat.). Na konferencyi przedstawicieli polskiego i niemieckiego komisaryatu plebiscytowego oraz reprezentantów organizacyi politycznych i zawodowych obu narodowości w dniu 27. bm. uchwalono wydać do ludności górnośląskiej wspólną odezwę w języku polskim i niemieckim, podpisaną przez reprezentantów politycznych i robotniczych obu stron. Treść odezwy jest następująca: Dość grozy i rozlewu krwi. Na wspólnych naradach znaleźliśmy drogę do porozumienia na następujących podstawach.

I. Zastąpić dotychczasową policyę przez policyę składającą się po połowie z polaków i niemców.

II. Wydalić tych wszystkich, którzy po 1. sierpnia 1919 przybyli na G. Śląsk. III. Karać najsurowiej odmawiających złożenia wzgl. wydania broni i posiadających ją bezprawnie.

IV. Usunąć wszelki nacisk i przymus przeciw inaczej myślącym.

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państw.!

Po zaburzeniach na G. Śląsku.

LYON. (Pat.) 29. sierpnia. Z Berlina donoszą: Prasa niemiecka jednomyślnie potępia wykroczenia wrocławskie. Berl. Tagl. pisze: Tłum dał się popchnąć elementom nacyonalistycznym i reakcyjnym do wybryków, dla których nie ma słów potępienia... a konsekwencyi których w polityce zagranicznej nie da się przewidzieć. Vossische Ztg. pisze właściwie odpowiedzialnymi są ci, którzy od miesiąca podburzali na zgromadzeniach i w dziennikach. Vorwärts podaje: Pangermaniści i antysemici uszkodzili akta konsulatu francuskiego i polskiego, lecz postępowaniem tem zaszkodzili tylko ludowi niemieckiemu.

—•••—

Bolszewicy stracili 2/3 artyleryi.

KÖNIGSWUSTERHAUSEN, 29 sierpnia (Pat.) Biuro Reutera podaje z Warszawy. Ilość zdobytego przez armią polską materyału arteleryjskiego wynosi 2/3 całego parku artyleryi sowieckiej.

—•••—

Prostowanie endeckich kłamstw.

WARSZAWA. 29. sierpnia. (Pat.) Prezydyum rady ministrów nadesłało nam następujący komunikat: W liście p. posła Głąbińskiego do marszałka Sejmu z dnia 25. bm. znajduje się zdanie:

„W radzie ministrów pojawia się wniosek o zawarcie sojuszu z Niemcami, sprzeczny z zasadniczemi podstawami polityki Sejmu:" Prezydyum Rady ministr. podaje, że w radzie ministrów nie pojawił się żaden wniosek o zawarcie sojuszu z Niemcami, że zatem twierdzenie powyższe nie odpowiada prawdzie. Wszelkie konkluzye na tem twierdzeniu p. Głąbińskiego oparte, są bezprzedmiotowe. — Pod. wiceminister Daszyński.

—•••—

Przedwczesne komentarze.

WARSZAWA. 29. sierpnia. Wobec wiadomości podanych przez niektóre dzienniki sobotnie i niedzielne, jakoby rząd Stanów Zjedn. przyjął z niezadowoleniem notę rządu polskiego, wystosowaną w odpowiedzi na notę Stanów Zjednoczonych, Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikaje, iż wiadomości te są najzupełniej bezpodstawne. Notę rządu polskiego wysłano do Waszyngtonu dopiero wczoraj t. j. 28. bm. niepodobieństwem jest przeto jakiekolwiek komentowanie jej w Ameryce przed tą datą.

Strejki w Niemczech

NAUEN 29. sierpnia. (Pat.) W Wirtembergii rozpoczął się generalny strejk z powodu ściągania podatków od wynagrodzeń. Do zaburzeń dotąd nie przyszło.

—•••—

Prawda o bolszewiźmie.

Prawdę o gospodarce Sowietów jawi nam świeżo wydana, bardzo pożyteczna broszura, którą uwadze czytelników naszych polecamy, „Szkice z Rosyi bolszewickiej", przełożone z oryginału niemieckiego Eckardt'a i wydane w Warszawie (cena 3 marki, str. 26). Obejmują różne dziedziny życia gospodarczego w Rosyi. Z dokumentami „sowieckiemi" w ręku, operując danemi, zawartemi w wydawnictwach urzędowych republiki sowieckiej, autor opowiada, jak bolszewizm rosyjski porzucił jedną za drugą wszystkie wielkie reformy, jakie zapoczątkował i światu jako nową Ewangelję obwieścił.

Niema rad fabrycznych, a natomiast zaprowadzono system wybijania z robotnika ostatniego „potu", zwany system Taylora. Zamiast rad, zaprowadzono dyktatorów pracy, co prowadzi w prostej linji do zniweczenia wszystkich organizacyi robotniczych. W Petersburgu zapisanych do partyi komunistycznej było zaledwie dziesięć tysięcy osób, z tej liczby sześć tysięcy było czerwonogwardzistów, a z tych sześciu tysięcy cztery tysiące powędrowało na front. Robotnicy komuniści tedy, pracujący w fabrykach, to cząstka zgoła znikoma. Życie gospodarcze zanika, produkcya ustaje. **Rosya cofa się do średnich wieków** i w tych warunkach nie komunista nią rządzić będzie!

Ośm największych fabryk maszyn, które w r. 1917 wyprodukowały 250 lokomotyw, w r. 1919 dostarczyły zaledwie 37. Szybkość ruchu na kolejach wynosi zaledwie 8 wiorst na godzinę. W r. 1913 spławiono Wołgą miljard pudów, a w r. 1919 sto dziesięć miljonów. Węgla dobywa się o połowę mniej. Drzewa opałowego wycina się mnóstwo, ale gnije w lesie z powodu braku komunikacyi. **Wytwórczość wszystkich fabryk spadła do cyfr bajecznie małych.** Produkcya kolesy i papieru zmalała o 90 proc. Całkowity upadek przemysłu cukrowego kazał rządowi szukać ratunku w dobywaniu cukru z — trocin. Unarodowienie przemysłu, które doprowadziło do takiej zmiany całego gospodarstwa społecznego, kosztowało skarb, wedle cyfr urzędowych, w ciągu ośmnastu miesięcy 21 miljardów rubli.

Ale nietylko Rady po fabrykach zostały zniesione, same Sowiety należą dziś już do przeszłości. Jak było dotąd? Każda fabryka wybierała delegatów, którzy razem zebrani stanowili radę robotniczą danego okręgu (Sowiet). Rady te wybierały delegatów do rad centralnych, z których powstawał z kolei „wszechrosyjski kongres sowietów". Kongres wybierał komisarzy, którzy stanowili rząd. Rady fabryczne przestały istnieć. Rady okręgowe zostały zniesione. **Komisarze są już tylko dyktatorami**, którzy powołani zostali do odbudowania zniszczonego zupełnie przemysłu na drodze przymusu. Jest to t. zw. **armia pracy**, której ustawę napisał Trocki, a którą przyjął ostatni kongres sowietów. Znały dzieje takie armje. Opowiada o nich Pismo Święte z czasów żydowskiej niewoli w Egipcie. Zaprowadzał na małą skalę takie batalijony karne słynny oprawca rosyjski Arakczejew za cara Aleksandra I. Powszechny obowiązek pracy. Militaryzacya pracy, to znaczy że praca w fabryce zostaje zrównana z pracą na froncie. Najostrzejsze środki nie będą zbyt surowo wobec tych, którzy pracować nie chcą. Zaprowadza się w stosunku do nich wojskowe prawa dyscyplinarne. **Nie jest do pomyślenia, aby robotnik wywłaszczony, nie niewolnik, mógł zrozumieć i poddać się takim ustawom.** Rzecz prosta, że w takich warunkach ośmiogodzinny dzień pracy zostaje zawieszony, nie ma prawa strajku, zebrań i innych wolności obywatelskich, dla których walczył i ginął proletaryat rosyjski w latach 1905 — 1917!

Rząd Sowietów, widząc ruinę kraju, który chciał zorganizować na nowych zasadach, zwrócił się po ratunek do... kapitalizmu międzynarodowego, do tego samego kapitalizmu, który miał być zaprzeczeniem. Jakże z tą kooperacyą z kapitalizmem pogodzić zasadę rewolucyi socyalnej? Dziś już z pierwszego bolszewizmu niewiele zostało: banki międzynarodowe wezmą Rosyę w swoje żelazne kleszcze, zdobycze rewolucyi socyalnej 1917 roku zatopione zostały w kałużach krwi i zamarły, proletaryat został pozbawiony praw i z dawnego carskiego stał się nowym tylko wydaniem tego samego niewolnika. Rosya staje się państwem narodowem. Państwo wywłaszczyło kapitalistę i zajęło jego miejsce. Rządzi ono przy pomocy biurokracyi bez udziału mas robotniczych, według metod czysto kapitalistycznych. **Rosya nie jest bolszewją a tylko krajem kapitalizmu państwowego.** Jedynym zwycięzcą w tej walce stała się partya kapitalistyczna to znaczy paręset tysięcy ludzi. Robotnik musi pracować więcej niż dawniej, musi dźwigać ciężary, jakich nie dźwigał, niema tych nawet praw, jakie posiadał za caratu. W drukarniach państwowych potrącają z zarobków za każde spóźnienie się do pracy, wypędzają, pozbawiają chleba.

Na wsi niema komunizmu — **jest tylko nędza**, bo chłop nie ma czem orać. Nie chce zresztą orać. Chłop był taki i w średnich wiekach. Dziś cofnął się jeszcze bardziej w cienie nocy przeddziejowej.

Sowiety rozumieją, że żyć tak dalej nie mogą. Czekają tedy rachunku. Szerzą powstania w Indyach, w Egipcie, a jednocześnie zawierają tajne umowy z bandytami kapitalizmu zachodniego. Liczą na to, że uda im się doprowadzić cały świat do tego samego stanu, na którym znajduje się Rosya.

Jest to polityka bankruta.

Z agitacyi za pożyczką polską w Ameryce.

Podpisywanie polskiej pożyczki państwowej w Ameryce nie przybrało dotąd takich rozmiarów jak się tego spodziewano. Mianowicie Ameryka miała dać 50 milionów dolarów. Cyfra ta dotąd nie została osiągnięta.

Sprawozdanie z agitacyi w okręgu Chicagowskim przedstawia się w ten sposób:

Robotnik wielokrotnie kupował po kilka bondów, podczas gdy bogaty kupiec z trudem został nakłoniony do zakupienia jednego bondu. Kupiectwo polskie, które lata całe deklamowało hasło "swój do swego", podczas kampanii wykazało brak zainteresowania i wielokrotnie karygodnie się zachowywało.

Ze zrzeszeń i organizacyi polskich wybiły się na pierwszy plan Palatine, Stow. Mechaników Polskich, Związek Polek i inne. Mimo starań Komitetu, by zebrać jak najdokładniejsze dane co do zakupienia bondów przez Polaków w Chicago — nie dało się ustalić dokładnie, bo wiele zrzeszeń powysyłało sprawozdania wprost do Washingtonu do Głównego Komitetu, a inne znowu brały bondy nie z jednego źródła i pozycye się powtarzają. W przybliżeniu można obliczyć, że Chicago i okolica sprzedały za 3 do 3 i pół miliona dolarów polskich bondów.

Największe pozycye wykazują w sprzedarzy polskich bondów:

Northwestern Bank za 600 tysięcy (z tej sumy Zw. Nar. Pol. zakupił dla całej organizacyi za 230 tysięcy dolarów i inne zrzeszenia po kilkadziesiąt tysięcy, tak, że na bank przypada zaledwie na 200 kilkadziesiąt tysięcy dolarów).

Zjednoczenie Rzymsko - Katolickie za 110 tysięcy dolarów — dla całej organizacyi;

Palatine — za 750 tysięcy dolarów;

Stow. Mechaników Polskich — za 500 tysięcy dolarów;

Centrala Komitetu w Chicago — za 379 tysięcy dolarów;

Związek Polek — 163 tysiące dolarów;

Dziennik Ludowy (P. P. S.) — za 68 tysięcy dolarów;

Polska Izba Handlowa — za 19 tysięcy dolarów;

Banki w polskich dzielnicach po kilkadziesiąt i kilkanaście tysięcy dolarów;

Klub Młodzieży — za 40 tysięcy dolarów;

Nie ma tych setek tysięcy dolarów, które powinny przypaść na parafie. A należy wiedzieć, że tych parafii w samym okręgu chicagowskim jest aż 60. Kler bojkotował, widać z tego, pożyczkę, a lud parafialny nie śpieszył z pomocą realną dla państwa polskiego.

Również należy podkreślić z tego sprawozdania cyfry Zw. Nar. Pol. i Zjednoczenia Rzym.-Kat. Pierwsza organizacya, podobno aż 130 tysięczna, sprzedała ogółem za 230 tysięcy dolarów, a druga 110 tysięczna sprzedała tylko za 110 tysięcy dolarów. Tymczasem Dziennik Ludowy, skupiający pono, według obliczeń wierusów związkowych, tylko 12 i pół chłopa, dał za 68 tysięcy dolarów. Cyfry te w każdym razie należy zapamiętać.

Sprawozdanie wykazuje dalej, że rozchody Centralnego Komitetu Pożyczkowego wyniosły niespełna 10 tysięcy dolarów, (w tym są pozycye na agitacye, prowadzenie biur, ogłoszeń i t. d.)

Na posiedzeniu Komitetu podniosły się ostre słowa przeciw Zw. Nar. Pol., jako zrzeszeniu i przeciw kierownikom, którzy nie kryli się z bojkotem pożyczki, a także przeciw parafiom, którym nie szczędzono także słów krytyki. Podpisywanie pożyczki trwa dalej.

O cześć wam panowie.

W "Narodzie" czytamy:

Wielce czcigodny obywatel na Nalewkach p. Liberman przechowywał u siebie klejnoty rodzinne "na czas niebezpieczeństwa" klejnoty księżnej Cz. i księżnej L.

Czetwertyńska? Lubomirska? Boże drogi! A kto w wielkiej chwili dla narodu zaprzątać sobie będzie głowę zgadywaniem i szukaniem nazwisk wielkich rodów polskich.

Przechowywał, to dość. I p. Liberman przechowywał od dawna.

Pamiętam, było to w grudniu 1918 r., gdy rząd ludowy jednym dekretem zniósł wszystkie tytuły rodowe. Stałem właśnie, podczas cudownej mroźnej pogody przed pałacem namiestnikowskim, gdy woźny olbrzymią miotłą, w niemej kontemplacyi, wymiótł śmiecia i śnieg ostatnie insygnia ostatnich rodów polskich.

Z brzękiem, szczękiem toczyły się jedne za drugiemi mitry książęce, dziewięciopałkowe korony hrabiowskie, zwykłe korony szlacheckie, herbowane tarcze i sygnety.

Schyliłem się by podnieść jakiś herbowy drobiazg, gdy zatrzymał mnie głos obywatela neutralnego:

"Niech sze pan nie fatyguje, nie warto, to przecie ymytacye, tombak; prawdziwe my już dawno mamy na Nalewkach"!

Być może, że był to sam pan Liberman, w którego wielkie polskie rody, księżna Cz. i księżna L. (Lubomirska? Czetwertyńska?) więcej wierzą, niż w bohaterstwo armii polskiej, niż w skarb państwa, więcej niż epicier angielski w City Bank.

O chwalebna przezorności książęcych rodów polskich, trzykrotna wam cześć!

St. René.

Światowy fundusz dla odszkodowań wojennych.

(*) Łotwa zażądała od Rosyi odszkodowania za szkody poniesione w czasie wojny. Na to Rosya odpowiedziała propozycyę założenia **światowego funduszu, z którego możnaby, w stosunkowo krótkim czasie, pokryć wszelkie szkody**, poniesione skutkiem światowej wojny. Rosya stanęła na stanowisku, że nie może być mowy, aby jedno państwo mogło drugiemu prywatnie zwrócić szkody; gdyż pokój na tej nie został zawarty na podstawie samookreślenia narodów i nie liczył się bynajmniej z zasadą bez odszkodowania!

Nowiny z dnia.

Lwów, 30 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:
Poniedziałek 30 sierpnia „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach.
Wtorek 31 sierpnia „Trubadur", opera w 5 aktach.
Środa 1 września „Pan Poseł", komedya w 3 aktach po raz pierwszy.
Czwartek 2 września „Trubadur", opera w 5 aktach.
Piątek 3 września „Pan Poseł", komedya w 3 akt.
Sobota 4 września o godz. 3·30 popoł. „Zemsta", komedya w 4 aktach.
Sobota 4 września „Faust", opera w 5 aktach.
Niedziela 5 września o godz. 3·30 popoł. „Ponad śnieg", dramat w 3 aktach.
Niedziela 5 września „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach.
Poniedziałek 6 września „Pan Poseł", kom. w 3 akt.
Wtorek 7 września „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach.
Początek przedstawień o godz. 7 wieczorem.

„CHOCHLIK" W COLOSSEUM: Zupełnie nowy program, 2 zabawne farsy: „Dorożkarz w zalotach" i „Idyota", solowe siły nowo angażowane. Bioscop. — Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3.

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

RUCH POCIĄGÓW. Lwowska Dyrekcya kolei komunikuje:
Z dniem dzisiejszym tj. 29. sierpnia wprowadza się ponownie między Krakowem i Lwowem ruch pociągu osobowego Nr. 27 (przyjazd do Lwowa 21·25) zaś z powrotem nr. 28 (odjazd ze Lwowa 7·40.)

RUCH TELEGRAFICZNY. Zarządzeniem Naczelnego Dowództwa został dopuszczony prywatny ruch telegraficzny i telefoniczny międzymiastowy na zachód od linii Wyszogrodu wzdłuż Wisły Dęblin. Dotychczasowe granice prywatnego ruchu telegraficznego i telefonicznego w kierunku wschodnim na północ, od Wyszogrodu i na południe od Dęblina pozostają bez zmiany.

KOMUNIKAT TEATRALNY. We wtorek 31. sierpnia wystąpi po raz pierwszy po powrocie z urlopu p. Ewa Bandrowska w „Trubadurze" w partyi Eleonory. Partyę Trubadura odśpiewa p. Ignacy Mann.

We środę 1. września daną będzie premiera „Pan Poseł" 3 aktowa komedya Fijałkowskiego, grana z wielkiem powodzeniem w Warszawie i równocześnie w Krakowie w teatrze Słowackiego i w „Bagateli" z Mieczysławem Frenklem. W komedyi tej na naszej scenie kreuje tytułową rolę p. Marcin Rydzewski.

NIE WOLNO PSUĆ PRZEWODÓW TELEGRAFICZNYCH. Ponieważ w ostatnich czasach zachodzą często wypadki rozmyślnego uszkadzania przewodów telegraficznych i telefonicznych, na obszarze Dow. frontu południowego i D. O. Genu Lwów, przypomina się, że każde uszkodzenie przewodu telegraficznego lub telefonicznego stanowi zbrodnię par. 67. ust. 2. austr. k. (porozumienie się z nieprzyjacielem) i inne przedsięwzięcia, mające na celu szkodę, polskiej siły zbrojnej lub jej sprzymierzeńców lub korzyść dla nieprzyjaciela, i każdy, kto się tej zbrodni dopuści, zostanie oddany pod wojskowy Sąd doraźny i ukarany śmiercią przez rozstrzelanie a to stosownie do ogłoszenia Dowództwa O. Genu Lwów, z 23. sierpnia 1920 r. o sądach doraźnych
Za Szefa Sztabu D. O. G. KUNISZ ppułk. mp.

JAK „URZĘDUJĄ" W BIURZE KART ŻYWNOŚCIOWYCH we Lwowie ul. Piekarska 11. Piszą nam z miasta: Pewien prywatny urzędnik, chcąc wystarać się o legitymacyę i kartę żywnościową udał się do wspomnianego urzędu — gdzie na drzwiach prowadzących do biura szefa wyczytał następującej treści, a o pilności całego biura świadczący napis: „Godziny urzędowe w dnie powszednie od 10—12". Ponieważ dzień powszedni jest dla niego dniem pracy i zarobku postanowił pójść w niedzielę. Dnia 29. sierpnia 1920. o godz. 11. udał się on do referenta kart żywnościowych na II. piętro — nie zastał jednak nikogo; by użalić się na brak poczucia obowiązku u odnośnych referentów czy referentek, wrócił na I. p. do szefa p. radcy Mgra Hierzyka Stanisława — zastał niestety! również drzwi zamknięte! W pielgrzymce swej natknął się wreszcie na jedyną obecną w całym czteropiątrowy gmach zajmującym urzędzie osobę — a mianowicie na podurzędnika, który na odnośne pytanie i uwagę, że tutaj wedle ogłoszonych godzin urzędowych pracują i że wszędzie w niedzielę pracują, również wszyscy powinni w niedzielę pracować, odpowiedział: „U nas inaczej".

Czyż trzeba jeszcze komentarzy?!...

Z TARGÓW LWOWSKICH. Drożyzna artykułów spożywczych stale trwa u nas, potęguje ją ta okoliczność, że zamały jest dowóz z z prowincyi. W okolicy rogatek miejskich paskarki wykupują masowo wiktuały od bab wiejskich a władze nie zapobiegają temu jak należy. W ub. niedzielę rzeźnicy znów samowolnie podwyższyli ceny mięsa, to też życie dla niepaskarzy staje się niemożliwe. W Warszawie władze wojskowe wydały same taryfę i same karają paskarzy W Krakowie o wiele energiczniej tropi się podobne przewinienia. Cukiernika Zygmunta Majewskiego za paskarstwo ukarano ostatnio grzywną 20.000 marek. U nas paskarstwo kwitnie bez hamulca, czyniąc Lwów najdroższem miastem. W Warszawie 1 kg. ziemniaków kosztuje obecnie 3 marki — u nas cena taryfowa wynosi 5 marek. Niewiadomo do czego doprowadzi podobna gospodarka.

NIEUDAŁE KRADZIEŻE. Wczoraj popołudniu, posterunkowy pol. Dominik Zator na pl. Akademickim przytrzymał Izaaka Klaufera z pełnym plecakiem różnych rzeczy. W czasie przesłuchania go na inspekcyi policyi zgłosiła się p. Anna Ganzowa, zamieszkała przy ul. Pańskiej l. 9 z doniesieniem, że przed paru godzinami skradziono z jej mieszkania garderobę i bieliznę łącznej wartości 25.000 marek. Równocześnie poznała w plecaku Klaufera część swych skradzionych rzeczy.

Wobec tego Klaufera osadzono w aresztach policyjnych.

Na placu Solskich Adam Dobrzański liczący lat 28, skradł żołnierzowi Pawłowi Szczepańskiemu bieliznę. Podczas ucieczki przytrzymano Dobrzańskiego i odprowadzono do aresztów policyjnych.

WŁAMANIE I KRADZIEŻE. P. Oskarowi Winnitzowi, kupcowi, skradziono po włamaniu się do mieszkania przy ul. Leona Sapiehy 28 naczynia srebrne stołowe, wartości 5000 marek i gotówkę 5000 marek.

SZKOŁA MUZYCZNA S. KASPAREK pod kierownictwem prof. Lalewicza i Chybińskiego rozpoczyna rok szkolny 4-go września. Wpisy i egzamina wstępne od 1-go września w godz. 11—1 i 3—5.

Grono nauczycielskie: Dr. A. Chybiński, S. Kasparek, M. Kelles-Kranzowa, J. Lalewicz, G. Kołaczowska-Studnicka, Z. Świątkowska (ul. Kochanowskiego l. 4).

Bolszewicy oddali Wilno Litwinom.

KÖNIGSWUSTERHAUSEN, 29 sierpnia (Pat.). Wojska bolszewickie opuściły Wilno 25 b. m. wieczorem, a wszelkie inne organy sowieckie mają je opuścić 28 b. m. Wczoraj ogłoszono, że zarząd miasta i okolicy przechodzi pod władzę litewskiego zgromadzenia narodowego, a równocześnie ogłoszono stan oblężenia w mieście i okolicy.

Na G. Śląsku wraca pokój.

NAUEN. 29 sierpnia. (Pat.) Międzykoalicyjna komisya na G. Śląsku ogłosiła odezwę, w której żąda natychmiastowego wydania broni okręgowym kontrolorom. Niemieccy przedstawiciele przy tej komisyi napominają do spokojnego zachowania się. Formuła ugodowa z Polakami została ustalona. Rozpoczęto tworzyć na G. Śląsku milicyę obywatelską.

Zaprzeczenie plotkom.

LYON. 29 sierpnia. (Pat.) Poselstwo polskie w Paryżu podaje do wiadomości: Wiadomości jakie się okazały w dziennikach, pozwalają na przypuszczenie, że wyjazd gen. Weyganda z Warszawy spowodowany został różnicą zapatrywań między nim a Naczelnym Dowództwem Polskiem. Poselstwo polskie w Paryżu w porozumieniu ze szefem sztabu generaln. marszałka Focha energicznie dementuje tę pogłoskę absolutnie niezgodną z prawdą.

Francya zażąda satysfakcyi od Niemiec.

NAUEN, 29 sierpnia (Pat.) Ambasador Laurent oświadczył przedstawicielowi ministerstwa spr. zagr. p. Rosenbergowi z okazyi wyrażonego przez tegoż ubolewania z powodu zdemolowania konsulatu francuskiego we Wrocławiu, iż rząd francuski będzie żądał satysfakcyi z powodu czynnego wystąpienia wobec członków międzykoalicyjnej komisyi i zdemolowania konsulatu.

W jakiej formie ma być udzielona satysfakcya trudno na razie powiedzieć. Ambasador wystosował do swojego rządu telegraficzne sprawozdanie i oczekuje instrukcyi od ministra spr. zagr. Ambasador oświadczył, że konsulat francuski pozostanie zamknięty aż do odwołania.

Niemcy o polityce Francyi.

NAUEN. 29. sierpnia. (Pat.) Niemiecka prasa pisząc o wojnie polsko-rosyjskiej zauważa, iż polityka francuska opiera się dotąd na oczekiwaniu szybkiego upadku bolszewizmu. Temps jest zdania, że liczba wojska polskiego pod żadnym warunkiem nie może być zredukowana do 50.000. Rząd francuski doradza Polsce, by postawiła żądanie określenia nowej wschodniej granicy. O zamiarach rządu francuskiego pisze „Temps": Jeżeli rząd sowietów rozpuści swoich pobitych żołnierzy, to Francya postara się o to, aby z Wranglem zawarło trwałe zawieszenie broni. Wówczas Rosya uwolniona od wojny wewnętrznej, będzie mogła przystąpić do plebiscytu, który mając zagwarantowaną swobodę głosowania, wypowie się za taką formą rządu w państwie, jaka jej będzie odpowiadała.

Wydział zwalczania lichwy w Warszawie.

WARSZAWA, 28 sierpnia (Pat.). Pisma warszawskie donoszą, że celem jak najściślejszego zwalczaniu lichwy wojennej i braku artykułów pierwszej potrzeby, utworzony został przy gubernatorze wojskowym wydział zwalczania lichwy.

Czy kobieta powinna walczyć na froncie?

(Rozmowa z kobietą-żołnierzem).

Wypadło mi wczoraj rozmawiać z jedną z najdzielniejszych obrończyn Lwowa, legionistką, od r. 1914. Zaczęła się rozmowa na temat udziału kobiet w walkach na froncie. Ktoś rzucił zdanie, że kobieta nie powinna walczyć z bronią w ręku, bo mordowanie wogóle, jest straszne, że więc kobiecie "nie uchodzi" na równi z męższyzną mordować. Ktoś inny odpowiedział, że albo musimy traktować mordowanie ludzi na wojnie za zbrodnię, w takim razie niech nikt nie zabija, jeżeli zaś tę konieczność dopuszczamy, to niechże ona nie będzie specyalnie przywilejem mężczyzny. Zabrała głos legionistka. Podniosła czupurnie głowę do góry i zaczęła mówić. Wprowadziła nas w zdumienie, ona stara legionistka (mimo niewiele ponad lat dwadzieścia) ona, która, jak lew walczyła w obronie Lwowa na jednym z najniebezpieczniejszych odcinków, uświadomiona, rozumna dziewczyna wypowiedziała się przeciw formowaniu oddziałów kobiecych do walki frontowej. Kobieta bądźcobądź wprowadza rozstrój między mężczyzn. Nawet w okopach tworzy się nastrój miękki, ludzie interesują się za wiele koleżankami, często wytwarza się zawiść. Zależy zresztą, z czem idzie, z jakiemi zasadami taka dziewczyna - żołnierka. Pewnie, że wiele jest ideowych, o bohaterskiej duszy; takie nie tylko nie rozluźniają rygoru, ale przeciwnie świecą przykładem męstwa i obowiązkowości. Ale są inne, albo histeryczki, które nawet bić się nie potrafią dzielnie, ale chimeryczne, wygodne i nie zawsze gotowe wykonywać twardą służbę, albo też próżniaczki, — i to jest najszkodliwszy element — które szukają w wojsku awanturek. W wojsku "służba nie drużba". Nie tylko trzeba walczyć, ale trzeba wykonywać służbę. Trzeba wykonywać najcięższe roboty, na warcie stać, nogi odmrażać, wśród kul leźć z rozkazem. Takiej służby kobieta nie lubi. Już woli się bić, woli nawet ryzykować życie, ale tej ciężkiej "prostackiej" roboty nie lubi. A to żołnierza demoralizuje. Tak było i na odcinkach Lwowa. Na pewnym odcinku we Lwowie — mówiła — było kilka kobiet. Z pośród nich jedna tylko karnie pełniła służbę. Inne broniły się przed przyjmowaniem służby na warcie. Żołnierzy to zrażało. W żołnierzach budziła się zazdrość. "Czemuż my mamy wszystko robić — mówili — a one tylko to, co im się podoba". A rezultat? Rezultat — lekceważenie takich kobiet całkiem otwarcie im okazywane. Frontowe formacye kobiece o tyle mogłyby mieć wartość, o ile byłyby złożone z kobiet bezwzględnie wartościowych, o wysokiem poczuciu moralności. — Więc jakto — wtrącił ktoś — od żołnierza nie żądać świadectwa moralności a kobieta miałaby je przedkładać?

— Gdyby kobiety nie wprowadzały rozstroju między mężczyzn, — odpowiada legionistka — nikt by nie dbał o to, jakie są jej zasady etyczne. Ale ona musi stać w jednym szeregu z mężczyzną i od jej siły i dzielności zależy, czy ten szereg będzie zwarty i jednolity. Jeżeli tej dzielności braknie, zakrada się nieposłuch nawet i wobec komendantów, który może być katastrofalny. Jaki jest wpływ kobiety na mężczyznę, nawet i w szeregach, najlepiej dowodzi następujący przykład:

Młoda dziewczyna sprzeciwiła się temu, aby jeńców bić. Mężczyźni uważali bicie za usprawiedliwione. Jakże to? Przed chwilą ten drań godził na moje życie, zabił mi przyjaciela, a ja sobie teraz nie miałbym użyć? Dziewczyna trwała na swojem stanowisku. Z początku chłopcy wyśmiewali jej "ckliwość" stronili od niej, ale potem jeńców już nie bili. Taki był wpływ etyczny jednostki kobiecej. Ponieważ jednak nie wszystkie stoją na wysokości zadania a obecnie nie pora na przesiewanie co wartościowszych, raczej nie tworzyć oddziałów kobiecych zamiast je tworzyć lekkomyślnie ku szkodzie sprawy.

— o służbie wojskowej kobiety po za frontem jak pani myśli? — zapytujemy.

— Jeżeli komendantkami — brzmi odpowiedź — będą osoby, które w próżności nie będą ubiegały się dla siebie o rangę i szarży ale będą spełniały sumiennie swą powinność, jeżeli będą zaprawiały w podległych sobie oddziałach do karności i ścisłego wykonywania obowiązków, to takie oddziały mogą się okazać bardzo użyteczne. Ale wpierw musi zniknąć protekcya i stronniczość a tej miejsce musi zająć sprawiedliwość, karność i ofiarność bez granic. Wtedy te oddziały spełnią swoje zadanie.

Taką jest opinia w tej sprawie jednej z bohaterskich żołnierek.

—•••—

„Mała koalicya".

(*) "Vossische Zeitung" zwraca uwagę w korespondencyi z Pragi na tworzące się w cichości nowe porozumienie, które świadomie unika rozgłosu, skierowane przeciw koalicyi, a które nazywa się "małą koalicyą". Jest to sojusz między Czechosłowacyą, Jugosławią a Rumunią, zainicyowany przez Dra Benesza, a który w Pradze, w miejscu narodzin jego nazywają skromnie "traktatem wojskowym", lub "ewentualnym związkiem.

Po co ta konspiracya? pyta autor i odpowiada zarazem: Dotychczas jest się zależnym od wielkiej koalicyi, gdy "mała" tedy tworzy się przeciw niej. Celem jej bynajmniej nie jest zabezpieczenie pokoju wersalskiego i z St. Germain, myśl sojuszu zrodziła się z braku zaufania do koalicyi.

"Przed niespełna dwoma laty Czechosłowacya radośnie rzuciła się na szyję koalicyi, lecz od tego czasu straciła połowę Cieszyńskiego i trzy ćwierci swego zaufania; od tego czasu zagrożoną jest jej terytoryum słowackie przez rząd Hortyego, wspieranego przez Anglię; od tego czasu dość często wyczuwała wpływy koalicyi w miejscu wygnania Habsburgów".

Węgiersko - francuski traktat handlowy; uparta dyskusya Rady najwyższej w sprawie federacyi naddunajskiej, możliwość powrotu Karola Habsburga do Budapesztu i zrewoltowanie Słowacyi oraz nieudałe wprawdzie dążenie koalicyi do zmobilizowania Pragi przeciw Moskwie, to wszystko spowodowało utworzenie się "małej koalicyi", którą korespondent uważa już za mocarstwo z znaczną treścią mocarstwową.

Celem jej jak wspomnieliśmy, już "nie jest utwierdzenie pokoju, lecz "okrążenie Węgier", odparcie reakcyi jaką dla środkowej Europy oznacza dzisiejszy Peszt, jako ognisko skąd wyszłaby federacya dunajska z Karolem na czele, pozatem wzmocnienie się wzajemne gospodarcze i ochrona przed wschodnim bolszewizmem.

Autor twierdzi, że Włochy z sympatyą odnoszą się do tego sojuszu, lecz Paryż i Londyn zapewne nie będą mu sprzyjały. Rząd praski wprawdzie nie chciał za sobą spalić mostów, ale podróże jego ministra spraw zewnetrznych do Belgradu i do Bukaresztu nie dały się chyba zataić. Tedy lada dzień, mówi korespondencya, nowa ta; mała edycya koalicyi wyjdzie na światło dzienne i podniesie głos, wcale donośny a zbrojna będzie w zgoła nietępe uzębienie.

—•••—

Kara śmierci za paskarstwo.

Plaga paskarstwa trapi Warszawę jeszcze w większym stopniu jak Lwów. W ostatnim czasie przysunięcia się frontu orgie paskarstwa dosięgnęły tam szczytu, więc gubernator wojenny ogłosił ceny maksymalne i zagroził karami za podbijanie ich od 4 lat więzienia do kary śmierci. Perspektywa tych kar przepłoszyła paskarzy i poczęli swój zbrodniczy proceder uprawiać z większą ostrożnością i nocami sprowadzali artykuły spożywcze z prowincyi do swych składów. Władze bezpieczeństwa i członkowie straży obywatelskiej zarządzają obławy i te nocne transporty konfiskują, aby te następnie w dzień na targach rozsprzedać po cenach maksymalnych.

Onegdaj nocą przychwycono transport

1000 korców ziemniaków,

które następnie rozsprzedano mieszkańcom Warszawy.

Fala drożyzny i rozwydzenie paskarskie napłynęło do nas z Warszawy, pożądanem jest by i energiczna walka z paskarstwem była jak tam stosowana i we wschodniej Małopolsce, gdzie wieśniacy i tysięczny zastęp hyen — pośredników sztucznie podtrzymuje i podbija paskarskie ceny.

Urząd walki z lichwą dobrodusznie załatwia te „kawałki", które mu donosi obdzierana publiczność, karząc minimalnemi grzywnami paskarzy. Podobnie postępuje i urząd targowy, gdzie kontrolorzy mogą doraźnie karać paskarzy grzywnami do 20 marek. Wszystko to jest nie wystarczające i nie odnosi skutku, bo dopiero konfiskata towaru, wysoka kara grzywny i dłuższego więzienia, może należycie ukarać podbijacza cen i odstraszy drugich od uprawiania lichwy towarowej.

Domagamy się przeto energicznej akcyi władz w tym kierunku, bo inaczej stosunki nie ulegną należytej zmianie.

—•••—

Mimochodem.

„Ci zawsze górą"

Jeszcze nie przebrzmiały w powietrzu echa zjadliwych ujadań, gadzinowych syków, tchórzliwych skowyczeń i perfidnych oskarżeń, jako że wszystko na zawsze zostało stracone, „z powodu głów płytkich i pomysłów miałkich, że zatonie kadłub ojczystego okrętu w odmętach burzliwych fal za to, że żądne pokoju (?) endeckie głosy nie poszły w czasie Borysowa w niebiosy...

Zanim jednak narodowy (po endecku) działacz, polityk i publicysta, miał czas zastygnąć w hiobowy pomnik patetycznego bólu nad grobem miłej ojczyzny, zanim p. Dmowski czy też „Kuryer Warszawski" zdołał rozpakować swoje lary i penaty w . . . Poznaniu, zanim nadeszły „rzeczy najważniejsze" z zamorskiej Ameryki, żołnierz polski rozbiwszy w puch sowieckie najeźdźcze wataby, zmącił „minorowe" nastroje przewidujących, wszystko wiedzących a tak zapoznanych wielkości i płaczkom i desperatom wielką sprawił niespodziankę.

Więc rozkrochmala się powoli narodowy (po endecku) działacz i publicysta spada zeń maska nieszczerej boleści a ręka zastygła w teatralnym geście wskazującym, że ratunek już chyba tylko w niebie i w tych 300-tu mszach przez ojca świętego zamówionych, szuka zapałeczką, aby ze wzmożonym zapałem uderzyć w narodowy „tam tam". Narodowi dobosza naciągnąwszy na bęben skórę pierwszego z brzegu socyalisty uderzą w werbel, zagrają trąby, surmy i wojenne cymbały (tych w Polsce najwięcej) popłynie ku niebu, piosenka serca naszemu tak miła „Walka do ostatniego Polaka„ Pokój dyktować będziemy w złotym Kijowie albo w Moskwie białokamiennej.

A pan Andrzej Niemojewski, który w miesiącu maju entuzyazmował się z racyi wyprawy Kijowskiej, aby ją i jej inicyatorów obrzucić w lipcu błotem inwektyw i kamieniem insynuacyi, rozmyśla już nad tem, jakby to strawestować panegiryki na cześć „rycerskiego pochodu ku sinemu Dnieprowi" i odpowiednio do wydarzeń chwili bieżącej zastosować, w tej myśli, że przyjaciele, wyznawcy i czytelnicy „Gazety Warszawskiej" „Słowa polskiego" aż do Myśli Niepodległej, „Misyi Katolickich" włącznie strawią i tę jeszcze zmianę orjentacyi seniora i patryarchy narodowych (po endecku) talmudystów.

Bo prasa narodowa świeciła, świeci i świecić będzie konsekwencyą logiką i uczciwością.

br. sk.

—•••—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 12.